14.III.2018r.

Tekst

Łk 19, 1-10

1 Potem wszedł do Jerycha i przechodził przez miasto. **2** A pewien człowiek, imieniem
Zacheusz, który był zwierzchnikiem celników i był bardzo bogaty, **3** chciał koniecznie
zobaczyć Jezusa, któż to jest, ale sam nie mógł z powodu tłumu, gdyż był niskiego
wzrostu. **4** Pobiegł więc naprzód i wspiął się na sykomorę, aby móc Go ujrzeć,
tamtędy bowiem miał przechodzić. **5** Gdy Jezus przyszedł na to miejsce, spojrzał w
górę i rzekł do niego: «Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać
w twoim domu». **6** Zszedł więc z pośpiechem i przyjął Go rozradowany. **7** A wszyscy,
widząc to, szemrali: «Do grzesznika poszedł w gościnę». **8** Lecz Zacheusz stanął i
rzekł do Pana: «Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogoś w czymś
skrzywdziłem, zwracam poczwórnie». **9** Na to Jezus rzekł do niego: «Dziś zbawienie
stało się udziałem tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama. **10** Albowiem Syn
Człowieczy przyszedł odszukać i zbawić to, co zginęło».

<u>Czytać i rozumieć:</u>

3-4. Pisząc o Zacheuszu, że był bogatym zwierzchnikiem celników, Łukasz nie łączy z tą charakterystyką żadnej oceny moralnej. Wręcz przeciwnie, stwierdza, że ten właśnie człowiek *pragnął zobaczyć Jezusa.* Pragnienie to nie było przejawem zwyczajnej ciekawości, ponieważ ewangelista natychmiast dodaje, że chciał on zobaczyć, *kto to jest.* Musiał zatem już niejedno słyszeć o Nauczycielu i wreszcie zapragnął Go poznać osobiście. Takie zainteresowanie człowieka zajmującego się na co dzień pieniędzmi już może być oznaką dokonującej się w nim stopniowej przemiany, która zostanie w pełni ujawniona w dalszej części opowiadania (w. 8).

5. Dzięki swemu wejściu na drzewo Zacheusz zobaczył Jezusa. Teraz następuje odwrócenie ról: Jezus podchodzi do drzewa i spogląda na Zacheusza. Samo spojrzenie często jest już wymowną formą komunikacji międzyludzkiej, dlatego ewangeliści tak często ukazują Jezusa jako spoglądającego na człowieka. Kiedy zaś dokonuje się wymiana spojrzeń, dochodzi do spotkania: ten, który znał Jezusa tylko ze słyszenia i pragnął Go zobaczyć, spotkał się wreszcie z Tym, który z pewnością słyszał o zwierzchniku celników, gdyż nawet znał jego imię, i zapragnął zatrzymać się w jego domu na odpoczynek.

Zacheusz spełnił swoje pragnienie, dlatego nic nie mówi i z dalszą inicjatywą musi wystąpić sam Jezus. Jezus pragnie nawiązać serdeczną wspólnotę z Zacheuszem, a nawet bardzo się z tym spieszy, prosi go bowiem, by zszedł *prędko* z drzewa, bez żadnej zwłoki. Choć Jego słowa brzmią jak nakaz, to jednak w rzeczywistości nie wywierają na zwierzchnika celników żadnej presji. Jezus odwołuje się w nich jedynie do własnych pragnień i poszukiwań Zacheusza i proponuje mu o wiele więcej, niż on sam śmiał sobie wyobrażać.

6. Zacheusz posłusznie wypełnia każde słowo Jezusa: *Zszedł więc prędko* z sykomory *i przyjął Go* w swoim domu jako honorowego gościa. Paradoks sceny polega na tym,

że zaproszenie Zacheusza skierowane do Jezusa jest w swej istocie odpowiedzią na adresowane do Zacheusza Jezusowe zaproszenie, aby przeżyć z nim wspólnotę osób.
7. Niezwykłe w tym zdaniu jest to, że *wszyscy szemrali.* Do nieustannego szemrania faryzeuszów można już było się przyzwyczaić, czytając różne opisy ewangelistów.
W tym kontekście byłoby ono nawet zupełnie normalne. To jednak, że ich oburzenie teraz podzielali *wszyscy* towarzyszący w tej chwili Jezusowi - co by oznaczało, że także Jego uczniowie - jest czymś nowym w Ewangelii.
9. Aby zbawienie stało się udziałem grzesznika, człowiek musi podjąć trud przemiany, dostosować swoje życie do logiki życia Bożego, przyjąć Jezusa Chrystusa do swego domu z wszystkimi konsekwencjami, jakie łączą się z tym aktem.
10. W drugiej części swej wypowiedzi Jezus usprawiedliwia swe wejście do domu Zacheusza, wyjaśniając, że tym czynem wypełnia On swe posłannictwo.

Medytacja Słowa:
Zacheusz przyjmuje Jezusa rozradowany. Dlaczego? Do tej pory nikt szanowany nie przychodził do niego w gości. Był bogaty, ale samotny. Ci, na których zdaniu mu zależało, potępiali go. Był wytykany palcami, trzymany poza kręgiem porządnych ludzi.

To trudne nie móc podać swoich racji, stać na z góry przegranej pozycji. Tak pewnie czuje się człowiek, który nie tylko stoi z dala od ołtarza, ale nawet obawia się klęknąć przy konfesjonale (bo go okrzyczą!).

I oto nagle okazuje się, że to wszystko jest dla niego. Że ma szansę się pojednać. Że skoro on nie przychodzi, to Jezus wprasza się do niego. Wtedy nie dziwi wybuch radości, a co za tym idzie hojności i chęci wynagrodzenia. Tak już jest, że szczerze hojnym może być tylko szczęśliwy człowiek. Tylko ten, kto ufa, kto gotów jest oddać „skarby", dotychczasowe zabezpieczenia. Zasiadając do stołu z Jezusem, powraca się do wspólnoty. Sam Chrystus to podkreśla, gdy mówi: *Gdyż i on jest synem Abrahama* (Łk 19, 9). Ten, kto ma wspólnotę przyjaciół, nie musi kupować pochlebców.

Sugestie do kontemplacji:

Pan Jezus osiągnął bardzo wiele przez niewielki gest - wprosił się w gościnę do „nieodpowiedniego" człowieka. Święty Jan w Apokalipsie (3, 20) mówi, że oto On stoi u drzwi i kołacze, aby Mu otworzono i by mógł wieczerzać z gospodarzem domu. Czy ktoś się ośmieli powiedzieć, że stoi przed nieodpowiednimi drzwiami?

***Rozdarcia. Spotykając Boga*:** spotkanie pragnień (moje tęsknoty)